

Elżbieta Siarkiewicz

PORADNICTWO PERFORMATYWNE* I INNE FORMY POMOCY W ZDARZENIACH KRYTYCZNYCH I DOŚWIADCZENIACH GRANICZNYCH

Poradownicy, psychologowie, pedagodzy, socjolodzy dostrzegają i uwzględniają w swoich badaniach rolę doświadczeń granicznych, wydarzeń krytycznych czy kryzysów generujących negatywne emocje, napięcia, dezorientację, ambiwalencje czy niepewność w rozwoju osobistym i społecznym człowieka. Takie wydarzenia traktuje się również jako krytyczne położenie życiowe, trudne sytuacje życiowe, sytuacje stresowe, traumatyczne. To takie terminy znajdziemy między innymi w publikacjach Erika Eriksona, Richarda Lazarusa, Mariana Kulczyckiego, Marii Tyszkowej, Heleny Sęk i wielu innych.

Teoretycy, badacze, praktycy dostrzegają znaczenie trudnych doświadczeń życiowych w procesie własnego „stawania się”. Jednocześnie dostrzega się znaczącą rolę „niemych”, „niewidzialnych”, „nieformalnych” doradców w różny sposób, często „samozwańczo” i niejednokrotnie niespodziewanie dla samych siebie uczestniczących w codziennych poradniczych praktykach. Praktykach będących czy to uzupełnieniem, czy alternatywą dla sformalizowanego poradnictwa instytucjonalnego (często niewydolnego, ograniczonego przez mechanizmy biurokratyczne, niedostępnego na przykład dla mieszkańców małych miejscowości), prowadzonego przez formalnie zatrudnionych doradców, terapeutów, psychologów czy pedagogów. Te poradnicze praktyki, dziejące się często niedostrzegalnie, niemal „sekretnie”, w biegu codziennych wydarzeń, są

* Performatyw (termin użyty przez John'a L. Austina w 1956 r.) pochodzi od angielskiego *perform*, czasownika, który zazwyczaj występuje z rzeczownikiem oznaczającym czynność wskazującą, że wygłoszenie wypowiedzi jest tożsame z wykonywaniem jakiejś czynności, jest to, mówiąc najkrócej, działanie słowami. To Słowa stają się działaniem, zastępują inne formy, które mogą być działaniem za pomocą siły. Np. „Od dziś jesteście mężem i żoną” w trakcie udzielania ślubu, czy „mianuję cię generałem”. Performatywna funkcja języka – to sprawcza funkcja języka. Poradnictwo performatywne, to takie, które dzieje się przy wykorzystaniu sprawczej mocy języka. Jego definiowanie nie ma charakteru dokonanego, to definiowanie dzieje się, jest przedmiotem rozmów prowadzonych z prof. dr hab. Alicją Kargulową, rozmów odnoszonych do tradycji w definiowaniu „wypowiedzi performatywnych”. Porównaj tekst E. Kałuszyńskiej, *Język a rzeczywistość. Performatywna funkcja języka*, <http://bacon.umcs.lublin.pl/lukasik/konferencja/teksty/>, oraz J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum., wstęp B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.

trudno dostępne, trudne do zidentyfikowania i opisanie. O nieformalnych doradcach Eugene Kennedy i Sara C. Charles piszą: „[...] pomagają osobom już przez sam fakt, że będą ludzcy w stosunku do przychodzących z problemami oraz poprzez umiejętność wydobywania na światło dzienne ich możliwości duchowych i postawienie na moc ich własnych, najlepszych intuicji – krótko mówiąc, pomagają innym, odkrywając ich zdrowy rozsądek¹”. Zaś o praktyce poradniczej (także tej osadzonej w codzienności) Alicja Kargulowa pisze, że: „[...] nie zawsze chodzi o zwerbalizowaną poradę, czasami o wspólne bycie, okazanie zrozumienia, emocjonalne wsparcie²”. To właśnie „to” zdaje się być najbardziej poszukiwane przez tych, którzy doświadczają traumatycznych przeżyć.

W tym tekście przedstawię, w jaki sposób uruchamiane są różne formy poradnictwa (także performatywnego) w doświadczeniach granicznych i wydarzeniach krytycznych, które bywają naszym udziałem. Ukazę jeden ze sposobów poszukiwania poradnictwa osadzonego w codziennych praktykach, poradnictwa, które w szczególności, dyskretny i trudno dostrzegalny sposób towarzyszy człowiekowi w takich doświadczeniach granicznych czy wydarzeniach krytycznych. Wskażę również sposób mojego dotarcia do codziennych poradniczych praktyk, właśnie w kontekście doświadczeń trudnych, równocześnie opiszę niektóre mechanizmy działań poradniczych oraz działań samopomocowych, które w codzienności, przy udziale codziennych doradców, bywają uruchamiane, podtrzymywane oraz realizowane.

Doświadczenia graniczne i zdarzenia krytyczne a poradnictwo

Doświadczenie graniczne – zdaniem Marii Straś-Romanowskiej³ – należy do kategorii fenomenologicznej i jest refleksyjnym ujęciem tego, co dane w spostrzeganiu i wiedzy, a odnosi się do sytuacji granicznych – sytuacji wyjątkowo trudnych, uniemożliwiających realizację dotychczas przyjętych celów i bieżących zadań. Doświadczenia te odnoszą się zatem do tego co „we mnie”. Sytuacje graniczne niejednokrotnie wyznaczające granice możliwości funkcjonowania w zgodzie z własnym Ja, z osobistymi potrzebami, wartościami czy zasadami, to sytuacje, które bywają postrzegane jako te bez wyjścia, nieodwracalne, zamykające jakąś część życia jednostki i odgradzające ją od jakichś spraw, ludzi, zaangażowań i relacji. To sytuacje, w których ludziom brakuje słów na wyrażenie

¹ E. Kennedy, S.C. Charles, *Jak pomagać dobrą radą. Poradnik*, tłum. J. Kołacz, Kraków 2004, s. 7.

² A. Kargulowa, *W kwestii akademickiego statusu poradoznawstwa*, [w:] *Poradoznawstwo – kontynuacja dyskursu*, red. A. Kargulowa, Warszawa 2009, s. 22.

³ M. Straś-Romanowska, *Doświadczenia graniczne w rozwoju człowieka. Wyzwanie dla poradnictwa*, [w:] *Poradoznawstwo – kontynuacja...*, s. 75-78.

własnych przeżyć. Odnoszą się do utraty bliskiej osoby, nieuleczalnej choroby, nagłego kalectwa, doświadczenia przemocy, głębokiego rozczarowania. Sytuacje graniczne wywołują graniczne przeżycia pełne przeciwstawnych dążeń (utrzymanie stanu, który był przed zaistniałą sytuacją graniczną, a konieczność wejścia w nową rzeczywistość, przy rezygnacji z części wcześniej postawionych celów, czy konieczności zmiany drogi ich osiągnięcia). Owe sytuacje graniczne, owe graniczne przeżycia pojawiają się wówczas, gdy dochodzi do „uobecniania się wiedzy tragicznej” i związanej z nią refleksji. Mają wymiar egzystencjalny, a to, co je łączy to fakt, że wzbudzają lęk, udrękę fizyczną i duchową, poczucie absurdalności, nieuchronności zmian czy bezradność, powodują wewnętrzne rozdarcie. Opanowane i przepracowane mentalnie mogą prowadzić do tego, co w psychologii nazywa się przystosowaniem egzystencjalnym, a w socjologii przystosowaniem społecznym. Doświadczenia graniczne, w tym kontekście, bywają postrzegane jako proces prowadzący do sztuki rozumienia i akceptowania przeciwności losu, jego absurdalności i paradoksalności. Jako te, które mogą prowadzić do zrównoważonego rozwoju, mieć znaczenie dla osobistych umiejętności adaptacyjnych⁴.

Krytyczne wydarzenia życiowe⁵ odnoszone bywają do układu człowiek–środowisko, w którym nagle zostaje naruszona dotychczasowa struktura wewnętrznej i zewnętrznej równowagi osobowej. Odnoszą się do układu podmiot–otoczenie, nie są ani „własnością” jednostki, ani właściwością otoczenia. Powodują stan niezrównoważenia, wymagają redefinicji i reinterpretacji tego, co już znane. Wymagają ponownego przeformułowania stosunku do siebie, do własnych zasobów, do istniejącej do tej pory hierarchii wartości. Odnoszone są do sytuacji, w której zostały zaburzone dotychczasowe relacje jednostki ze światem, tak, że znajduje się ona w niezgodności między własną osobą a światem zewnętrznym, a dotychczasowe formy przystosowania stają się wysoce niewystarczające, ułomne, i przede wszystkim nieprzydatne. Krytyczne wydarzenia życiowe osadzone są w biografii i opisane w biograficznych teoriach rozwoju osobowości. Są subiektywnie znaczące. Sięgają do sfery emocjonalno-poznawczej człowieka. Na skutek krytycznego wydarzenia „bieg życia” zostaje przerwany, a dotychczasowy model siebie i model świata zostaje nadwyrężony.

Zarówno wydarzenia, które nazywamy krytycznymi, jak i doświadczenia, które mają charakter graniczny, wyraźnie wyodrębniają się z biegu codziennych spraw i nie poddają się wypracowanym wcześniej mechanizmom adaptacyjnym. Uświadamiane są wówczas, gdy jednostka dostrzega własne nieprzystosowanie do nagle pojawiającej się rzeczywistości. I o to nieprzystosowanie nie można obwiniać klasycznej „separacji doświadczenia”, która co prawda zdaniem Anthony’ego Giddensa pozwala na

⁴ *Ibidem*, s. 68-69.

⁵ Szczegółowego opisu krytycznych wydarzeń życiowych dokonuje G. Teusz, *Poradnictwo biograficzne w aspekcie teorii krytycznych*, [w:] *Poradzoznawstwo – kontynuacja...*, s. 86-87.

opanowanie wielu niepokojów, daje jednak tylko pozorne poczucie bezpieczeństwa i pozorne poczucie panowania nad własnym życiem. „Zawieszanie” niepokojów i lęków z jednej strony chroni jednostkę przed ich emocjonalnym ujawnieniem (śmierć, nieuleczalna choroba, kalectwo – jako tematy tabu), z drugiej wystawia jednostkę na ciężką próbę wówczas, gdy niespodziewanie musi się z nimi zmierzyć⁶. Instytucjonalne próby osvajania dzieci ze śmiercią, cierpieniem (jako immanentnych cech ludzkiego życia) realizowane w ramach programów edukacyjnych (edukacja afektywna – wizyty w kostnicy, hospicjum, prezentacja filmów będących relacją z wypadków) nie zyskują moralnej akceptacji⁷. Pęknięcie codziennej rzeczywistości (przez odczucie sytuacji problemowej, przez świadomość własnej bezsilności oraz gotowość na przyjęcie pomocy) burzą panujący w niej dotychczas porządek⁸.

Wydarzenia, zdecydowanie wykraczające poza typowe doświadczenia jednostki oraz doświadczenia bliskich jej osób, zawsze zaskakują i nie pozwalają na wcześniejsze ich „intelektualne oswojenie”. Manifestują się bardzo ostro. Nadal są jednak osadzone w codzienności i to właśnie w niej się realizują. Także w tej codzienności poszukiwane są i oferowane praktyki poradnicze. W odpowiedziach na ankietowe pytania o źródła pomocy i wsparcia w sytuacjach niezwykle trudnych wymieniani są: najbliższa rodzina, znajomi, osoby z podobnymi doświadczeniami, znacznie rzadziej profesjonalni, instytucjonalni doradcy. Działania poradnicze mają na celu przywrócenie równowagi układu człowiek–środowisko i choć najczęściej dokonują się przy wsparciu osób z zewnątrz, to warunkiem ich powodzenia jest własna aktywność podmiotu. Jak zatem dotrzeć do tych codziennych praktyk, które mają charakter poradniczy i które w obliczu trudnych doświadczeń jednostki są bez wątpienia uruchamiane?

Osadzenie doświadczeń w codzienności

Nie dziwią trudności wynikające z kwestii metodologicznych czy etycznych w poszukiwaniu tego, co możemy uznać za sytuację poradniczą czy za poradnicze procesy uruchamiane i podtrzymywane w codziennych interakcjach, w biegu codziennych wydarzeń. O takich trudnościach czytamy w pracach etnometodologów, antropologów, etnografów, badaczy wykorzystujących analizę konwersacji, którzy w codzienności

⁶ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2002, s. 253-254.

⁷ Porównaj analizy zajęć dla dzieci prowadzonych w ramach idei edukacji alternatywnej, zajęć opartych na stresie i emocjonalnym znieczuleniu, analizy, które prowadzi Thomas Sowell i opisuje w książce *Amerykańskie szkolnictwo od wewnątrz. Upadek, oszustwo, dogmaty*, tłum. J. Sowa, Rzeszów 1996.

⁸ Szerzej o tym zjawisku pisze: A. Kargulowa, *O teorii i praktyce poradnictwa. Odmiany poradniczego dyskursu. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2004, s. 116.

szukają odpowiedzi na swoje pytania badawcze. To z ich prac uczyłam się i uczyć nadal, jak prowadzić badania w obszarze codziennych poradniczych praktyk, jak opisywać owe praktyki i jak je interpretować. Jeden ze sposobów na dotarcie do doświadczeń codzienności oraz efekt moich poszukiwań spróbuję tu przedstawić.

W próbach dotarcia do poradniczych doświadczeń usytuowanych w codzienności zatrzymałam się na prozie Mirona Białoszewskiego. Prozie, będącej dokładnymi zapisami codzienności, które powstawały równoległe z wydarzeniami krytycznymi, czy doświadczeniami granicznymi w życiu tego poety. Poddałam analizie treść powieści – dzienników: *Zawał*, *Konstancin*, *Chamowo* (wydany już po śmierci autora). Powstawały one od listopada 1974 roku (od przejścia przez M. Białoszewskiego pierwszego zawału serca, jego pobytu w szpitalu oraz w sanatorium w Konstancinie) do maja 1976 roku (do czasu przyzwyczajania się poety do nowej sytuacji życiowej, będącej efektem przebytej choroby i przeprowadzki w nowe miejsce). Autor tworzył te powieści – dzienniki w biegu zdarzeń, w które został przez chorobę „wrzucony” i równoległe do nich (nie mają więc charakteru retrospektywnego, co miało dla mnie istotne znaczenie). Precyzyjnie spisywał swoje doświadczenia, wydarzenia, w których uczestniczył oraz ich konteksty. Często dokonywał zapisów w łóżku, ołówkiem czy „na szpitalnym taborecie”. Zapiski, które autor zamierzał pominąć w przygotowaniu do publikacji (obawiając się, że będą za długie, nudne) przetrwały, nie zawsze jednak można je było odczytać. Najlepiej przetrwały te fragmenty twórczości z tego okresu, które autor nagrywał dla swojej niewidomej przyjaciółki Jadwigi Stańczakowej.

Prace M. Białoszewskiego stanowią dla mnie cenne źródło codziennych doświadczeń człowieka, który znalazł się w sytuacji nieoczekiwanej, trudnej. W jego zapiskach z codzienności spróbuję odszukać takie doświadczenia, które mogą być doświadczeniem poradnictwa, a które pozwolą mi na dokonanie poradoznawczych przybliżeń i uogólnień. Zaznaczyć jednak pragnę, że celem M. Białoszewskiego nie było opisanie tego, jak sobie radził w trudnych sytuacjach, czy jaką pomoc mu oferowano i jak ją przyjmował, celem było samo spisanie owej codzienności, która dla wielu z nas bywa niedostrzegalna, wręcz banalna, a dla M. Białoszewskiego, tak jak dla etnometodologów, stała się godna uwagi, godna utrwalenia, i stała się wartością samą w sobie. Doświadczenia, które są opisywane na stronach *Zawału*, *Konstancina*, *Chamowa*, traktuję jako konsekwencje zdarzeń krytycznych i doświadczeń granicznych autora, mogących być niezwykle cenne dla badaczy poradniczej praktyki. Nie zamierzam jednak analizować tego fragmentu twórczości poety, by ukazać, jak radził sobie z nową sytuacją on sam, ale chcę wskazać poradnicze mechanizmy, które mogą być typowe dla codziennych poradniczych praktyk. Pracować będę na tekście, na treści, na słowie, mając na uwadze kontekst, w jakim powstawały. Język M. Białoszewskiego wydaje się tu być bezcenny, gdyż potrafi on (poeta zbliżeń, poeta szczegółów, mistrz

w dostrzeganiu i ukazywaniu codziennych drobiazgów) nazywać w sposób niezwykle to, co innym przychodzi z dużym trudem, a i bywa, że jest niemożliwe do nazwania, wypowiedzenia (bo trudne emocjonalne, bo ukryte przez mechanizmy wyparcia, bo niewidzialne, bo przezroczyście)⁹. Ponieważ moje poszukiwania praktyki poradniczej koncentrują się na życiu codziennym, mam na uwadze fakt, który podkreślają Peter Berger i Thomas Luckman, że „[...] życie codzienne jest przede wszystkim życiem z językiem i przy pomocy języka, którym posługujemy się wraz z innymi ludźmi. Dlatego to rozumienie języka ma zasadnicze znaczenie dla rozumienia rzeczywistości życia codziennego”¹⁰ (także tego mającego wymiar poradniczy). Dlatego przygotowując się do takiej „poradoznaczej” analizy niewielkiego fragmentu twórczości Białoszewskiego, sięgnęłam nie tylko do publikacji z zakresu poradownictwa (A. Kargulowa, Grażyna Teusz, M. Straś-Romanowska, Alicja Czerkawska, Elżbieta Siarkiewicz), ale także do doświadczeń etnometodologów, etnografów, antropologów słowa (Bronisław Malinowski, Margaret Mead, Claude Levi-Strauss, Harold Garfingel, Roch Sulima, Grzegorz Godlewski, Andrzej Mencwel).

W przerwanej codzienności

O ludzkim działaniu, podobnie jak o ludzkim poznawaniu, A. Giddens mówi, że jest procesem, ciągłym strumieniem zachowań, tworzącym strumień życia społecznego. Często przybiera on formę zrutyinizowanych codziennych praktyk. Owe społeczne praktyki osadzone w konkretnym czasie i przestrzeni bywają powtarzalne, dają się więc poznać, mogą być poddawane refleksji. Zdaniem socjologa każda jednostka jest jakoś usytuowana i w nieprzerwanym strumieniu życia codziennego, i w przestrzeni, w której toczy się jej osobiste, niepowtarzalne życie, i w trwaniu czasu instytucjonalnego – w ponadindywidualnej strukturacji instytucji społecznych, i w jakiejś współobecności tworzonej w ramach stosunków międzyludzkich¹¹. Z punktu widzenia jednostki, zdecydowana większa część życia codziennego nie ma znaczących następstw i trudno wskazać w nim doniosłą rolę tego, co określamy przyszłymi zadaniami, celami. Można jednak uznać, że owa rytualizacja życia codziennego jest jednym z istotniejszych mechanizmów obronnych, jest sposobem redukcji, czy przewycięzania lęków. To

⁹ Wykorzystywanie tekstów literackich do prowadzenia analiz naukowych ma w naukach społecznych dużą tradycję. Analizie poddawane są teksty ludowe, proza, wiersze, teksty piosenek. Robił to i Chałasiński, opisując codzienne życie chłopów i Levi-Strauss, analizując pieśni wykorzystywane przez szamanów, i F. Schutze przywołując teksty Kafki, opisując trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologicznych.

¹⁰ P. Berger, T. Luckman, *Język a wiedza życia codziennego*, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, Warszawa 2003, s. 165.

¹¹ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. A. Amsterdamski, Poznań 2003, s. 23, 39-41, 66.

w takiej codzienności budujemy zdaniem Giddensa ochronne kokony, które zapewniają jednostce poczucie ontologicznego bezpieczeństwa. Niełatwo jednak uchronić bezpieczne, utkane w codzienności życie, od tego co nazywane bywa ryzykiem, kryzysem, nieprzewidywalnością. Wszak to w takiej oswojonej już codzienności, znanej, zrutynizowanej i nieco dopasowanej do wymogów życia społecznego, pojawiają się w życiu jednostki doświadczenia graniczne, czy wydarzenia krytyczne, o których wspominałam wcześniej. Te trudne, niejednokrotnie traumatyczne doświadczenia przerywają codzienność, owy strumień doświadczania tego, co raczej przewidywalne i co można uznać za typowe, stawiają człowieka w sytuacji nowej, nieznannej, w której dotychczasowe mechanizmy bycia w codzienności i radzenia sobie z trudnościami, a które w niej się pojawiają, przestają pasować, przestają być adekwatne. Nie działają. Tworzy się dokuczliwa „niedziennosc”¹². „Niedziennosc” bolesna, obca, w której się „jest”, i z którą trzeba sobie poradzić, którą należy oswoić, a w rezultacie uczynić codzienną. To zawsze jest proces. Bardzo trudny. Bywa – niezwykle długi. Proces zaczynający się radykalnym wstrząsem, często osadzony wśród różnych działań wspierających i dobrze gdy prowadzi do uruchomienia w miarę skutecznych mechanizmów samopomocowych osoby doświadczającej traumatycznych przeżyć¹³.

Radykalny wstrząs

Karl Jaspers wskazuje na cztery rodzaje okoliczności, które mogą stać się zdarzeniami krytycznymi, a które w konsekwencji prowadzą do doświadczeń granicznych. Należą do nich:

- doświadczenie ogromnego cierpienia lub dostrzeżenie takiego cierpienia u drugiego człowieka;
- doznanie rozpaczliwej związanej ze śmiercią bliskiej osoby lub uświadomienie sobie zbliżającego się końca własnej egzystencji;
- przeżywanie poczucia winy związane z własnymi działaniami i ich skutkami;
- podjęcie walki z udziałem przemocy lub walki „w miłości”¹⁴.

To przykład okoliczności, w których jednostka doświadcza „radykalnego wstrząsu”. Jej oswojona już wcześniej (w różnym stopniu) codzienność zostaje dramatycznie przerwana. Postawa „wszystko po staremu”, tak ważna dla utrzymania poczucia

¹² Wprowadzenie terminu „niedziennosc” i „codziennosc odcodzienniona” (który pojawia się nieco dalej) jest efektem długiej rozmowy z prof. A. Kargulową nad ideą tego tekstu, nad metodologicznymi możliwościami prowadzenia analiz i interpretacji.

¹³ Opisy procesów, których doświadczają ludzie po traumatycznych przeżyciach, znajdziemy np. w publikacjach Eriksona, Lazarusa czy w najnowszych – F. Schutze, w których autor przedstawia swoją koncepcję trajektorii cierpienia

¹⁴ Podaję za: A. Czerkawska, *Poradnictwo w perspektywie egzystencjalizmu*, [w:] *Poradnictwo – kontynuacja...*, s. 136.

ontologicznego bezpieczeństwa, ulega poważnemu zachwianiu. To momenty, w których jednostka musi wyruszyć naprzeciw nowemu, wiedząc, że dokonujące się zmiany, podejmowane działania mogą być nieodwracalne, a w każdym razie, trudno będzie wrócić do „życia po staremu”¹⁵. To przerwanie tego, co znane, co oswojone w życiu M. Białoszewskiego nastąpiło w chwili doznania przez niego pierwszego zawału serca:

*Złapało mnie w tunelu. Staję, nie pomaga. Wywlekam się schodami na górę [...]. Koło rotundy PKO rezygnuję. Właściwie już wiem, że muszę zrezygnować natychmiast z wielu rzeczy [...]. Nie wolno się poruszać, a muszę do jakiegoś samochodu. [...] Strach? Pomyślałem, może tym razem jeszcze nie umrę. [...] Ciągnę się jak mogę. Nie mogę więc przysiadam. Na ławce. Ludzie idą, trochę patrzą. Deszczyk. Ruszam dalej. Obliczam wszystkie niewygody. Trudno. [...] Byleby tak nie bolało. Usiadłem na drugiej ławeczce...*¹⁶

Moment, w którym dostrzegamy, że nie możemy swojego życia, swojej codzienności stworzyć/współtworzyć, tak jak czyniliśmy to do tej pory, że opracowane wcześniej schematy działania zawodzą, lub są wręcz absurdalne, nazwany został przez Fritza Schütze „przekroczeniem granicy”. To moment doznania szoku i dezorientacji będącej skutkiem przemożnego splotu zewnętrznych wydarzeń, na które pozostajemy bez większego wpływu¹⁷. W cytacie powyżej pojawiają się słowa: *złapało mnie; wywlekam się; rezygnuję, strach; nie mogę; może tym razem jeszcze nie*. Słowa te mogą świadczyć o pojawianiu się, równoległe do momentu przekroczenia granicy fizycznych możliwości, procesu dokonywania subiektywnej oceny sytuacji, swojego położenia. Pojawia się również osobista interpretacja i mówiąc językiem interakcjonistów, próba konstruowania działania według właśnie interpretacji. *Złapało mnie* – własna wstępna diagnoza stanu; *wywlekam się* – próba działania; *rezygnuję; nie mogę* – kolejna diagnoza (podjęte działanie jest niemożliwe do wykonania, jest nierealne); *może tym razem jeszcze nie* – nadzieja na możliwe wyjście z zaistniałej sytuacji. Zacytowane tu słowa mogą być egzemplifikacją błyskawicznego procesu, dziejącego się na poziomie poznawczo-emocjonalnym, który angażuje ważne wartości i pozwala na wyznaczenie celu. W tym wypadku wartością staje się ochrona/ratowanie własnego zdrowia/życia (odbywa się to również na poziomie podstawowych potrzeb), a efektem jest zabieganie o uzyskanie pomocy innych.

Podchodzi pan. Proszę go o zatrzymanie byle jakiego samochodu. Nie wyszło nic z tego. Nadchodzą dwie panie. Ustalają, że pogotowie. Przyświadczam im i dziękuję.

¹⁵ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, s. 156-157.

¹⁶ Fragmenty tekstów M. Białoszewskiego będą zapisywała kursywą. Cytaty umieszczone w części *Radykalny wstrząs* pochodzą z książki *Zawał*, z pierwszej jej części *Szpital*.

¹⁷ F. Schütze, *Trajektoria cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 1, s. 25.

Wraca tamten pan. Szuka czegoś dalej. Wracają te panie. Zadzwonily. Długie czekanie. Nareszcie.

To przykład na przywołanie typowych mechanizmów społecznych funkcjonujących w strumieniu codziennych wydarzeń, takich jak rytuały interakcyjne (pytanie przechodnia która godzina, pytanie o drogę, prośba o ogień). Prośba o pomoc, zwerbalizowana, z wyraźnie wskazanym adresatem skierowana do przypadkowych osób, które „podsunęła” codzienność w owym biegu wydarzeń. To próba odwołania się do... i wykorzystania „uprzejmej nieuwagi” tych, co blisko nas na komunikacyjnych szlakach lub tych, których fizyczna bliskość jest narzucona (przystanek autobusowy, winda, kolejka przy kasie). Prośba o pomoc jest nie tyle uznaniem własnej niemocy, ale dowodem na zaangażowanie się w jej pokonywanie, wywołaniem działania. Pierwsza prośba nie odniosła skutku (tak bywa również wówczas, gdy pytamy o drogę) pojawiła się druga, skuteczna. Można pokusić się o interpretację, że oto jedno ze zrutynizowanych, dobrze nam znanych działań osadzonych w „odcodziennionej” codzienności („odcodziennionej” poprzez wydarzenie krytyczne), działanie, którym jest nawiązanie kontaktu społecznego, zadziało i przyniosło oczekiwany skutek, zmniejszyło niepokój, o czym świadczy ostatnie słowo w zacytowanym powyżej fragmencie – *nareszcie*. Ta „uprzejma nieuwaga” zawiera w sobie szczególną społeczną umowę, że w warunkach nowoczesności uczestnicy sytuacji publicznych zawierają umowę o wzajemnym rozpoznanie i wzajemnej ochronie¹⁸. Osoby wyrwane z biegu codziennych wydarzeń, przypadkowe osoby poruszyły instytucjonalne, ponadindywidualne struktury, które zostały wyznaczone do podejmowania działań pomocowych. Osoba doświadczająca sytuacji krytycznej w którymś momencie trafia w obszar pomocy oferowanej przez osoby kompetentne, które potwierdzają ową własną diagnozę/przypuszczenie i podejmują działania zaradcze (w tym wypadku lecznicze).

Lekarka młoda, w uczesaniu kawiarnianym. Zła od razu na tłumek, nawet na moich wzywaczy. Zbadała mnie krótko.

– jest pan chory.

[...] I dopiero tu, róg Złotej i pasażu, w palcie, taki idący uliczny, położyłem się na nosze. To była zgoda na wszystko.

Przerwanie codzienności *tu róg Złotej i pasażu, w palcie, taki idący uliczny położyłem się na nosze...* zmienia bieg wcześniej obranych wydarzeń. Wszystko co następuje dalej zdaje się być szczególnym emocjonalno-racjonalnym wprowadzeniem jednostki w inny, nieoswojony (choć niejednokrotnie racjonalnie znany) świat:

Leżą w światłach. Urzędują, chodzą, przesuwiają, włączają, piszą, badają. Dużo badań.

¹⁸ E. Goffman, *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*, tłum. O. Siara, red. i przedmowa G. Woroniecka, Warszawa 2008, s. 93-96, porównaj także A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, s. 66.

Wciąż. Dużo przyrządów. Maszyn. Rur, rurek. Monitorów. Robią wciąż coś ze mną, a ja nieraz się niezupełnie budzę. Białe firanki dzielą chorych, na ćwiartki. Naprzeciw mnie i mojego zafirankowanego sąsiada, którego tylko nogi znam, siostry gabinet, na lewo ich budka, na prawo pyrczą igły na ogniu, wrzuca się opatrunki do prodiża, w ogóle aparaciarnia [...].

Wszak była zgoda na wszystko – to wyraz świadomości utraty kontroli nad sobą, wyraz bezsilności, a tym samym wymuszona zgoda na warunki, które dyktuje ten drugi świat. Stan owej zgody na wszystko wywołany poczuciem bezsilności często „[...] przytłacza jednostkę w głównych dziedzinach przeżywania przez nią rzeczywistości, możemy mówić wówczas o procesie pochłaniania. Jednostka czuje się zdominowana przez napierające z zewnątrz siły, którym nie jest w stanie się oprzeć ani ich przekroczyć”¹⁹. Ten świat, w którym jednostka może się znaleźć, to jeden z wielu: zbiurokratyzowany (*urzędują, piszą, wciąż*), zinstytucjonalizowany (*chodzą, włączają, rury, rurki, aparaciarnia*), odpersonalizowany produkt (*dzielą chorych na ćwiartki, zafirankowany sąsiad, tylko nogi znam*) rozwijających się i komplikujących społeczeństw. To przykład na jedną z wielu taśm montażowych, na pas transmisyjny, który ma gwarantować maksymalny efekt w wyznaczonym czasie.

Pojawienie się w odpodmiotowionym świecie wymaga zmierzenia się z sytuacją graniczną.

Wymaga – oprócz refleksyjności i wrażliwości moralnej – także odwagi i zaangażowania, czyli tego, co Paul Tillich nazywa „męstwem bycia”. Męstwo bycia jest w gruncie rzeczy aktem etycznym, w którym człowiek afirmuje własny byt wbrew tym elementom swojego istnienia, które sprzeciwiają się podstawowej afirmacji człowieka²⁰.

Mimo wewnętrznego osadzenia jednostki w instytucji, której celem jest niesienie pomocy, to dla jednostki nie jest to sytuacja łatwa, nie staje się „dobrostanem”, a nadal jest doświadczeniem granicznym. Doświadczeniem dziejącym się (mówiąc językiem A. Giddensa) w „zrytualizowanym zapleczu” czy „izolowanym obszarze” zwyczajowo niedostępnym zewnętrznym obserwatorom. To między innymi tak dokonywana jest separacja doświadczenia – izolacja rutyny zwykłego życia od ciężkich chorób, cierpienia, seksualności, szaleństwa, śmierci²¹.

Wspierające praktyki i poradnictwo performatywne

Mając na uwadze rozumienie poradnictwa jako działania społecznego, także osadzonego w codzienności, można dostrzegać w nim jako cel nie tylko optymalizowanie działań

¹⁹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, s. 264-265.

²⁰ M. Straś-Romanowska, *Doświadczenia graniczne w rozwoju...*, s. 80.

²¹ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, s. 171, oraz A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, s. 214.

osób radzących się, wytraconych z oswojonego biegu zdarzeń, na przykład poprzez pobudzenie do podjęcia decyzji, ale również jako stymulowanie do refleksji, zwiększenia „wewnętrznej” świadomości. Zdaniem A. Kargulowej we wszelkich praktykach poradniczych istotnego znaczenia nabiera interakcja społeczna, która niejednokrotnie właśnie tą praktyką się staje²². To codzienne praktyki poradnicze pozwalają na (wykorzystując metaforę trajektorii) codzienną stabilizację tego, co zostało wytracone z toru codzienności, na skutek radykalnego wstrząsu, czy dalszego doświadczania tego, co graniczne. Dokonuje się to poprzez wiele sposobów.

Przez „dary”

Odwiedziny w szpitalu: *tu masz serwetki, tu masz kompot, tu mydło, żeby pachniało, tu kryminał*. To wypowiedziane zdanie do chorego może być bez znaczenia, szczególnie pominiętym w strumieniu wydarzeń, ale mając na uwadze dorobek antropologów słowa, warto wskazać, że przyniesione „dary” (*tu masz*) mogą nabrać znaczącej mocy wspierania, mocy „ucodzienniania” „odcodziennionego”, odpersonalizowanego, szpitalnego świata. Owe „dary”, nie mają znaczenia dobra materialnego, choć mogą przybierać fizyczną postać takich „dóbr”, ich znaczenie wynika z tego co mieści się poza materialnością. Odnoszą się one do sfery cielesnej, duchowej, emocjonalnej, intelektualnej i estetycznej (zdrowy kompot, kryminał zajmujący myśli, serwetki personalizujące odpersonalizowany świat, pachnące mydło by było miło). Mogą, wraz z wypowiedzianymi słowami, gestami osoby „dary” ofiarującej, nieść ze sobą przekaz typu „nie jesteś sam; mimo wszystko jest ok”, „pomogę ci”.

Przez zaangażowanie i „współbycie”

Odbudowanie ontologicznego bezpieczeństwa nie jest łatwe. Choć jego utrata bywa aktem, to choć częściowy powrót do niego bez wątpienia jest procesem. Niejednokrotnie bardzo długim. Proces ten może zaistnieć wówczas, gdy jednostka odzyskuje swój status „bycia”, status „własnej obecności” w świecie, który chwilowo jest poza nią. Przekazywanie jednostce znaków i sygnałów społecznej solidarności i akceptacji może chronić przed alienacją. Znacząca jest współobecność fizyczna, psychiczna i symboliczna.

Taką sytuację ilustruje wypowiedź przyjaciela M. Białoszewskiego, którą zacytował poeta:

Tadzio mówi: Siedzimy tak na placu Dąbrowskiego. Le. się odzywa: „A jak by było, jakby nagle drzwi się otworzyły i wszedł Miron”. Od razu sobie wyobraziłem ciebie jak wchodzisz, w tym, taki rozpięty, a za tobą ciągną się te pępowiny.

²² A. Kargulowa, *O teorii i praktyce poradnictwa...*, s. 37-47.

Zaangażowanie i autentyczność „współbycia” („jesteś z nami na naszych spotkaniach, jesteś w naszych rozmowach”), przekazywana w codziennych interakcjach, przypadkowo, mimochodem, jest z jednej strony jedną z najtrudniejszych poradniczych postaw, z drugiej może stać się z czasem dla jednostki podstawą do redukcji i lęków i strachów. Przekazanie w codziennej konwersacji informacji o tym, że jednostka nadal „jest” w codzienności tych, którzy pozostali w świecie, który na jakiś czas przestał dla niej istnieć może być tym, co pomoże uchwycić pion, złapać balans umożliwiający powrót do codzienności, nawet jeżeli ten powrót ma się odbyć na innych warunkach, już z innymi zasobami i z refleksją nad tym co dane.

Przez weryfikację zasobów

Wydarzenia krytyczne, doświadczenia graniczne niejednokrotnie wymuszają dokonanie zasadniczych zmian w życiu jednostki. A gdy jest to przeprowadzka do innego miejsca zamieszkania (obok rozwodu najbardziej stresująca sytuacja)? Tak stało się w przypadku M. Białoszewskiego. Zmiana miejsca zamieszkania, po wyjściu ze szpitala i pobycie w sanatorium w Konstancinie, musiała się dokonać.

Ale z przeprowadzaniem się tu, po godzinie się oswoiła, choć była najpierw przeciwna. – Może to nie jest źle. Tam już wszystko opisane, tu nowe otoczenie – no właśnie! – przytaknąłem.

Wyniki wielu badań poradowniczych wskazują, iż klasyczne pocieszenie jako pomoc czy wsparcie cieszy się złą opinią. Klasyczne „wszystko się ułoży”; „jakoś to będzie”; „nie martw się” bywa traktowane przez tych, którzy pomocy poszukują jako przejaw lekceważenia czy braku zaangażowania. To szczególne pocieszenie adresowane do poety, i tylko do niego (*Może to nie jest źle. Tam już wszystko opisane, tu nowe otoczenie*), tak sformułowane nie może stać się fragmentem rutynowej konwersacji w „każdej sytuacji problemowej”, jak przysłowiowe „wszystko się jakoś ułoży”. Nie może być kluczem dla innych „wspierających”. Pocieszenie skierowane do M. Białoszewskiego ma jeszcze jeden cel – jest przede wszystkim ukazaniem możliwego do uruchomienia mechanizmu wartościowania nowych zasobów i możliwości. Nabycie umiejętności takiej weryfikacji i jej dokonanie może prowadzić, mówiąc językiem badaczy biografii, do przeorientowania punktu widzenia i dalej – rekonstrukcji własnej biografii.

Przez osvajanie/odnoszenie się do tego co stałe

Oswojenie tego nowego świata, nowej codzienności, która pojawia się jako konsekwencja przebytych wydarzeń krytycznych, często zaczyna się od poszukiwania/odkrywania punktów znanych już wcześniej. Punktów, które mogą być stałe. Pozwala to na stopniową stabilizację i odzyskiwanie bezpieczeństwa życia codziennego, a przynajmniej na

uzyskanie iluzji/pozoru tego bezpieczeństwa (mam tu na uwadze te refleksje socjologów wskazujące na istnienie ryzyka w życiu codziennym, ryzyka na wielką skalę, któremu nie jesteś w stanie stawić czoła).

Współobecność innych w procesie osvajania nowej przestrzeni, w której jednostka zaraz się „zanurzy” może stać się silnym mechanizmem wspierającym, swoistym zewnętrznym systemem wspomagania redukującym napięcia i niepokoje. Ważne są słowa, które wtedy nabierają mocy sprawczej – „działają”. Chociaż nie są to słowa klasycznie rozumianego pocieszenia, instruowania, nie są daniem zaleceń, ani medyczną lub psychologiczną analizą czy interpretacją sytuacji. Często słowa te nie odnoszą się w sposób bezpośredni do spraw związanych z problemem. Współobecni wypowiadane słowa wiążą z tym, co bieżące, rutynowe, bliskie – codzienne i to przez nie „ucodzienniana” jest „odcodzienniona” rzeczywistość. To między innymi dzięki nim zaczynamy radzić sobie z tym, co zostało „odcodziennione”. Przyjaciele mówią:

Tu kotłownia, tu pralnia.

Znaleźliśmy zaraz sklep spożywczy

– czy są serki? – sprawdziła Agnieszka. – Są, to dobrze.

Druga rzecz jaka ją zajęła to był księżyc, w chmurach, za domem za drzewami

– niesamowity ten księżyc.

[...]

Przedtem Olgierd umocował pręty do zasłon, Małgosia uszyła zasłony – widok z okna masz ładny

Była ich ośmioletnia Ludka. Pokuśtała się na huśtawce w dole [...].

Te szczegóły codzienności wraz z współobecnością bliskich osób zdają się przekonywać, że istnieje możliwość uzyskania wewnętrznej i zewnętrznej równowagi, właśnie dzięki temu, co stałe. Taka forma wsparcia, mająca przywrócić umiejętność ponownego bycia w świecie, zdaje się mocno osadzona w codziennych interakcjach i wyrażona w słowach. Takie wypowiedzi nabierają mocy sprawczej, bo powstały w odpowiednich okolicznościach (w nowej, zaledwie osvajanej przestrzeni, która nieco przeraża, bo obca) i dotyczą odpowiednich uczestników interakcji (ktoś doświadczający sytuacji krytycznych/granicznych i ktoś mu bliski, znany, zaufany). Takie same wypowiedzi w innych okolicznościach i między innymi osobami nie musiałyby nabrać mocy sprawczej i poradniczego charakteru, nie przyczyniłyby się do zaistnienia poradnictwa performatywnego.

Im więcej stałego, tym lepiej fruwamy.

Wymieniłam tu zaledwie kilka z form wspierających praktyk, które są osadzone w naszej codzienności, być może mogą być dowodem na niebywale istotne znaczenie poradnictwa, które można nazwać performatywnym. Wypowiedzi performatywne

mogą dawać realne skutki – takie jak wsparcie, redukcja napięcia i lęku – nabierając poradniczego charakteru. To szczególne poradnicze działanie, które poprzez słowa ma przyczynową moc i staje się w ten sposób działaniem – działaniem skutecznym. Co prawda, działanie poradnicze postrzegane i jako działanie instytucjonalne, i jako działanie społeczne, i jako interakcja społeczna, opiera się na komunikacji, na języku, na słowie. Nie zawsze jednak wypowiedzi, które powstają w ramach działań poradniczych, mają charakter performatywny. Poradnictwo performatywne dość często przybiera formę poradnictwa realizowanego poza formalnymi instytucjami i przybiera formę poradnictwa, które może stać się wstępnym etapem do uruchomienia samopomocowych mechanizmów jednostki, może też pojawiać się jako równoległy proces.

Mechanizmy samopomocowe

Po zaistnieniu sytuacji krytycznej z czasem poszerza się świadomość samej sytuacji i jej konsekwencji. Na podstawie pogłębionej refleksji powstaje klimat sprzyjający podejmowaniu bardziej samodzielnych starań i działań zmierzających do opanowania, rozwiązania, poradzenia sobie z zaistniałym krytycznym wydarzeniem. Stopniowo pojawia się zdolność do uruchamiania/nabywania indywidualnych kompetencji radzenia sobie. Jednostka może je posiadać jako zasoby już istniejące na określonym poziomie i w określonym zakresie²³.

*W nocy cisza nad ciszami. Trochę czytam bo mam już co
[...]*

Ogoliłem się. To mnie przygotowało do włożenia spodni. A włożyć spodnie to już to samo co wyjść. Poupychałem czytania do dwóch kieszeni i pojechałem do Anina.

Wysoka świadomość skuteczności podjętych działań zwiększa motywację do ich kontynuowania mimo trudności/bólu/poczucia bezsilności, który może współwystępować. Pojawia się również świadomość tego, że rozwiązanie nie będzie miało charakteru jednorazowego działania, ale że niezbędny jest proces stopniowego pokonywania trudności oraz odległy efekt. Następuje konfrontacja i ocena własnego potencjału kompetencyjnego, własnych możliwości, własnej sprawności.

Marzę o spacerowaniu po korytarzu piechotę. Korytarz wydaje mi się Marszałkowską.

Przychodzi również moment, w którym zaistniałe wydarzenie krytyczne nabierze statusu „byłego”, jak odległa historia, która jest już za nami, która jest wspomnieniem, choć z dalszymi konsekwencjami. To ważny etap w poradnictwie, bo to dzięki niemu (uznaniu tego, że to „złe” to już było) mogą pojawić się dalsze etapy pomagania.

²³ G. Teusz, *Poradnictwo biograficzne...*, s. 93.

A potem poszedłem za wahadłowe drzwi za zakręt. Ku początkowi. Sprawdzić drzwi z napisem „sala R”. Jest potrzeba sprawdzania. Namacalnego. Że to było tu.

Richard S. Lazarus traktuje radzenie sobie jako proces zmieniający się, płynny i dynamiczny. Proces celowo podejmowany przez jednostkę, uruchamiający poznawcze i behawioralne wysiłki, podejmowane w celu opanowania wewnętrznych i zewnętrznych wymagań zaistniałych na skutek wydarzenia krytycznego. Podejmowane działania zorientowane na pomoc samemu sobie mają związek z subiektywnym postrzeganiem problemu przez jednostkę oraz z oceną skuteczności działań, które mają zostać podjęte. Lazarus uznaje, że owe procesy samopomocowe spełniają z jednej strony regulację emocji, z drugiej służą do rozwiązania problemu²⁴.

Jestem wdany w nagłą hecę. O różnych nalotach niesympatyczności. [...] Liczę na przyzwyczajenie. Chyba tylko na to. I może na mniejsze zmęczenie.

[...]

Od rana niedobre nastroje. Trochę podręczyłem sam siebie. Znudziłem.

Zacząłem szykować czytanie na Lubin. Bo tam wieczór autorski. Na odpycha.

Do psychologa nie pójdę. O nie.

Powygłądałem oknem. Poczytałem [...]

Wziąłem się w garść.

Zebrałem się do kupy.

[...]

Wziąć się w garść to takie skupienie się na siłę. I złapanie siebie, i prawie podniesienie się własną ręką, żeby potrząsnąć sobą. To trudna figura.

Nie bez znaczenia są indywidualne różnice i w uświadamianiu sobie swoich kompetencji zaradczych i w zastosowanych strategiach. Jednostka może dysponować wieloma strategiami, które dopasowuje w zależności między innymi od tego, czy jest w stanie rozwiązać problem, czy może jedynie uporać się ze swoimi emocjami. Przykład dialogu będącego egzemplifikacją sposobu uporania się z emocjami, gdy doświadcza się *rozpaczliwego stanu*, jest przykładem na performatywną funkcję języka, na pojawienie się performatywnego poradnictwa:

– *co za suknia.*

– *Ach uszyłam to sobie jak byłam w rozpaczliwym stanie.*

– *Świetnie. Te koronki...*

– *To koronki mojej babci, te od góry. Te w połowie są z koronkowych majtek mojej mamy, tylko do góry nogami. A kloszowy dół z mundurka.*

– *Z mundurka?*

– *Tak ze szkolnego mundurka, chodziłam w nim na bale, codziennie.*

²⁴ Podaję za: G. Teusz, *Poradnictwo biograficzne...*, s. 92-93.

To przykład na to, że taka wymiana doświadczeń samopomocowych jest osadzona w strumieniu codziennego dialogu. Osadzona między zdaniami o sukience i chodzeniu na bale. Jest to także przykład na dzielenie się „niemą wiedzą”, „wiedzą ukrytą”, „wiedzą potoczną”, wiedzą o jednej ze strategii służącej pomaganiu samemu sobie (przez konstruowanie działania opartego na emocjonalnym zaangażowaniu – uszycie z wyszperanych różnych resztek „niebylejakiej” sukienki). To wreszcie przykład jak „odcodzienniona” codzienność wraca do zrutynizowanej formy poprzez codzienne konwersacje, poprzez codzienną wymianę grzeczności, poprzez słowa, które „działają”, bo pojawiły się w określonych okolicznościach i zostały wypowiedziane przez pewne osoby do pewnych osób²⁵. Skuteczność słów antropologdy słowa dostrzegają w słowach osób znaczących. Słowo Ojca, Wodza, Maga. To trzy archetypy manifestowania się i władzy, i mocy sprawczej słów, mocy dziejącej się jak mówi Jean Derive w płaszczyźnie moralnej (ojciec), politycznej (wódz), sakralnej (mag) i mocy pojawiającej się w szczególnych okolicznościach²⁶. Słowa osób zaprzyjaźnionych i oswojonych w codzienności miewają moc poradniczą, moc wspierania, moc redukcji lęków, pod warunkiem, że oferowane są „na poczekaniu”, dostępne „na wyciągnięcie ręki”, w tym co bieżące.

Wraz ze zmianą oceny własnej sytuacji i efektów podejmowanych działań zaradczych, osoby przeżywające zdarzenia krytyczne, czy doświadczające zdarzeń granicznych, mogą zmieniać stosowane strategie samopomocowe. Zmiany te są związane zazwyczaj z własną oceną sytuacji, z wcześniejszymi doświadczeniami jednostki, jej różnie pojmowanymi zasobami i ze stosowanymi mechanizmami wsparcia zewnętrznego.

Przytoczone w tym tekście dialogi mogą wskazywać na, jak to mówi B. Malinowski, zastosowanie języka nie jako środka przekazywania myśli, ale jako środka do tworzenia więzi poprzez zwykłą wymianę słów, poprzez współuczestniczenie. To między innymi poprzez język są ustalane osobiste więzi między ludźmi, łączącymi się z powodu zwykłej potrzeby kontaktów z innymi, dając szansę na rozwój stosunków społecznych nacechowanych grzecznością²⁷, to w tym zdaje się tkwić performatywna siła języka.

Włodzimierz Pawluczuk mówi o zwierzeniach i gawędzeniach, w których dzielimy się swoimi zgryzotami, radościami, sekretami. Jego zdaniem ten rodzaj naszych spotkań wynika z wiary, że słuchający jest istotą taką samą jak my, ściślej – jest Innym-Ja, oraz z potrzeby umieszczenia własnych zgryzot, sekretów, radości w Innym-Ja. Dzieje się to właśnie w aktach mowy. Takie „wspólne rozprawianie” dzieje się, ponieważ „[...] uzyskujemy przez to po pierwsze, zdystansowanie się wobec tych zgryzot i – do pewnego stopnia – oczyszczenie się z nich, a po drugie – przekroczenie własnej odrębności i poczucie zjednoczenia się z mądrym, dobrym i sprawiedliwym transcendentnym

²⁵ E. Kałuszyńska, *Język a rzeczywistość...*, s. 1-2.

²⁶ J. Derive, *Słowo i władza w kulturze oralnej*, [w:] *Antropologia słowa...*, s. 262-264.

²⁷ B. Malinowski, *Obcowanie językowe*, [w:] *Antropologia słowa...*, s. 174-175.

ego”. Nie bez znaczenia dla takiego, poprzez język, współuczestniczenia, ma kontekst tego „językowego współbycia”. Określa on nie tylko rodzaj komunikacji, ale także to, co wydarzy się w dalszym etapie. Być może jest to jedna z podstaw uruchomienia poradniczych, nieformalnych działań w naszych codziennych doświadczeniach²⁸.

Poradnictwo w codzienności przybiera charakter bardziej lub mniej złożonych interakcji, ale również złożonych długofalowych procesów (w tym przede wszystkim procesu rozmowy), które bez wątpienia warte są dokładniejszych badań i analiz.

PERFORMATIVE COUNSELING AND OTHER FORMS OF ASSISTANCE WITH CRITICAL LIFE EVENTS AND LIMINAL EXPERIENCES

S u m m a r y

The article presents the significance of various forms of informal, extrainstitutional help, offered to people who experience critical life events or undergo liminal experiences. The authoress describes various everyday support practices (showing interest, accompanying, taming, verifying resources, exchanging experiences). By using experiences of anthropologists of language, Elżbieta Siarkiewicz attempts to show and define the concept of performative counseling, and indicates the power and efficiency (actual and symbolic) of statements made by informal advisers, which in a given context become agents that act, help etc.

The article presents how everyday informal forms of assistance can influence an individual to devote effort (both cognitive and behavioural) to reduce tension, regulate emotions, solve problems. Moreover, the article describes the ways that may lead to acquisition and activation of self-help mechanisms in people undergoing liminal, traumatic experiences.

²⁸ W. Pawluczuk, *Zwierzenie, gawędzenie, zgryzota*, [w:] *Antropologia słowa...*, s. 176-179, 181.